...A kiedy trzeba – na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec.

MAŁOPOLSKI BIULETYN INFORMACYJNY

Rok II. 7 listopada 1943 r. Nr 42 (86)

Krwawe dni w Krakowie.

Od samego początku wojny trwa zbrodnicza walka Niemców z każdym Polakiem i z całością narodu polskiego, równie krwawa, jak bezmyślna, a zmienia się tylko jej reżyseria, przesuwa po Polsce to tu, to tam – punkt jej największego nasilenia. W ostatnich czasach, jakby cofając się wraz z frontem niemieckim, sunie ta fala ku zachodowi, z Wołynia, Wilna, poprzez nieszczęsne miasta Łomżę, Białystok, Zamojszczyznę, objęła większe ośrodki w Polsce, stolicę, Kraków, Radom, Kielce, Częstochowę i in. W nieustającej od września 1939 r. wojnie polsko-niemieckiej głównym polem bitwy stała się znów Warszawa.

Wszędzie jednak reżyseria tej walki ze strony niemieckiej zdradza strach, bezsilność i głupotę.

Patrole łażące cały dzień po ulicach, rewidujące z gotową do strzału bronią przechodniów, ekipy policyjne wyciągające ludzi z tramwajów, stwierdzają swym zachowaniem każdym swym ruchem, że ustawicznie się czegoś boją. Cywilni Niemcy o zmroku pędzą do domów i mieszkań, w każdym razie nie pokazują się w ciemnych ulicach. Dlaczego? Wszak życie każdego z nich jest zagwarantowane przez władze życiem nieszczęsnych 10 zakładników polskich. Widać gwarancje jakie dają p. Krüger i Bierkamp nie przemawiają już do przekonania.

Egzekucje odbywają się niby to publicznie. Wielu już publicznych egzekucji dokonał okupant na Polakach, bez żadnej »okazji« wykonania wyroku, czy zabicia Niemca przez nieodpowiedzialne żywioły. Każde miasteczko wielkopolskie i pomorskie pamięta publiczną kaźń na rynku nieraz wyżej 100 ludzi, na które to krwawe widowisko spędzano kolbami tłum widzów polskich. A powód? Powodu nie było żadnego. Albo nazywało się, że to rachunek za Bydgoszcz. Wściekłość germańskiego najeźdźcy wyładowywała się w swym pierwszym impulsie oczywiście na niewinnych. Teraz dzieje się trochę inaczej. Skazańców przywozi z więzienia tak silna ekipa policyjna, jakby miała się przeciwstawić niewiedzieć jakiej grupie usiłującej odbić więźniów, czy przeszkodzić egzekucji. Widzów niema, odpędziły ich szeroko rozstawione kordony. To strach przed możliwą akcją Polski Podziemnej, lub odruchem warszawskiej, czy krakowskiej ulicy, to obawa przed powtórzeniem się incydentu na Pradze w dniu 22. X. Zamierzona wtedy egzekucja zbiorowa więźniów została udaremniona przez tłum, bezładna strzelanina i walka toczyła się wtedy na kilku ulicach, aż Niemcy wysłali nawet auta pancerne do akcji.

Niema dziś cywilnego, czy umundurowanego Niemca, który by nie drżał przed olbrzymią energią odwetu polskiego, każdy ogląda się na czynniki policyjne, które go mają ochronić, a te – wykazują zupełną bezsilność. Chcąc uzyskać pozory sukcesu prowadzi się walkę z przechodniem. Ze zwykłym, bezbronnym, nikomu bezpośrednio nie grożącym przechodniem, którego ściga się samochodami, pakuje do więzień, łapie w tramwajach i na ulicach, odgrywa komedie »politycznego« śledztwa i wreszcie morduje pod byle pretekstem na chodniku ulicznym. Od pierwszego dnia wojny Niemcy najsilniej uderzają w ludzi bezbronnych – niezależnie od tego czy chodzi o lotnika na froncie czy policjanta w krajach okupowanych – bo mord i znęcanie się nad bezbronnymi odpowiada bestialstwu ich ducha, a terror taki wydaje się rzeczą celową, gdyż wywołał by postrach w społeczeństwie niemieckim.

Walka ta wykazuje również, że poczynaniami Niemców kierują ludzie głupi. Działają oni wbrew własnej racji stanu; powodują anarchizację życia, idą na rękę elementom komunistycznym, którym zależy na jaknajwiększym zaognieniu sytuacji na zapleczu frontu, dążą do zdezorganizowania życia codziennego polskiego, ale i swojego. Głupota nakazuje im iść dalej tą bezmyślną drogą przez stosowanie maksym, żelaznego kanclerza Bismarka, bez względu na to czy nadają się one do sytuacji, czy nie. Kiepscy adwokaci, ograniczeni feldfeble policyjni, banda pół i ćwierć inteligentów w rangach dygnitarzy partyjnych nie wymyśli nic innego, jak brutalne, proste ciosy bezmyślnego terroru.

Jeśli po tych wszystkich dotychczasowych próbach sądzili jeszcze, że wywołają strach w społeczeństwie polskim i zamiast wywozić ofiary do Przegorzał na miejsce straceń, czy Niepołomic — mordują na ulicy; to chyba się spostrzegli, że to omyłka. O naszej reakcji psychicznej mogły ich przekonać kwiaty, krzyże i świece, dekorujące krwawe miejsca kaźni, mogła ich przekonać czujna, ale nie zastraszona postawa przechodniów, przeciw którym urządzają dzikie obławy. Mogą być pewni, że krwawe wybryki w Krakowie, czy innym mieście nie zmienią ani na jotę bojowych wytycznych Polski Podziemnej, ani nie spowodują desperackiej rewolty ulicznej, z którejby się cieszyli komuniści. Nie uda im się również zachwiać solidarnością i karnością społeczeństwa polskiego, do którego zastosowano najpotworniejsze chwyty. Bo oto w Warszawie wielekroć razy podsuwano motyw: to rezultat w a s z e j prowokacji, a rozlepione w dniu 30 X afisze w Krakowie otwarcie wzywają społeczeństwo do denuncjowania wrogów »dzieła odbudowy GG« czyli innymi słowy członków organizacyj niepodległościowych! Społeczeństwo wie, kiedy mają miejsce wykonywania wyroków na konfidentach, prowokacyjne mordy niemieckie i wyczyny komunistyczne! W tym piątym roku wojny i takiej walki z okupantem otrzaskaliśmy się, zwarliśmy nasze szeregi mocno, poznaliśmy się na strachu, bezradności i głupocie wroga. Poległym w walce oddaje się cześć, wobec gnębicieli zaostrza się czujność, a nad krwawymi plamami na ulicach Krakowa tym silniej zaciskają się pięści — do odwetu. Oto jedyny rezultat ostatniej »ofenzywy« niemieckiej na naszych ziemiach!

„DOŻYNKOWA" PROPAGANDA.

W chwili obecnej, kiedy dokonuje się proces załamywania mocno wydętej przez propagandę — potęgi niemieckiej na froncie wschodnim, kiedy zawodzi geniusz na „przestrzeni wieków" — wódz wodzów Hitler oraz inni pomniejsi, kiedy grozi wyraźnie brak sprzętu bojowego, a każde załamanie się poważniejsze grozi poderżnięciem gardziołków przez źle wychowanych bolszewików — najsilniej trąbi propaganda niemiecka. (Niech Niemcy Bogu dziękują, że alianci nie uruchomili tymczasem jeszcze kilku innych frontów, bo byłoby jeszcze gorzej). Propaganda ta, jest to najbardziej efektowny i krzykliwy instrument bojowy Rzeszy — ale równocześnie najmniej skuteczny. Najgłupszy człowiek w Europie przygląda się tym różnym Gońcom, Kurierom itp. wydawanym w kilku językach z politowaniem i zaciekawieniem, jak popisom cyrkowych błaznów lub grymasom wykonywanym przez ludzi nieuleczalnie chorych czy ułomnych. Rzesza niemiecka i jej przodujące sfery utożsamiły już od wielu lat propagandę z fizycznym terrorem — przy tym skojarzenie takie wydało zadziwiające rezultaty w Niemczech. Głupawy naród skupił się około tego klajstru i osiadł w nim jak muchy w lepie. Sfery kierownicze niemieckie zaaplikowały więc coś podobnego innym narodom i czekają na olbrzymie efekty. Zaczęli od terroru niespotykanego w historii świata. Lecz to, co stanowi okrutną rozkosz dla Niemca nie „udało się" nigdzie w Europie. Z wielu tysięcy uczonych dał się zaczarować staruszek Sven-Hedin, szachista Bogoliubow, z Ukraińców niejaki Kubijowicz i Bisanz, ze Słowaków ks. Tiso i jakiś Szanio Mach, z Francuzów zdaje się na serio — nikt — a jeden tylko Włoch, któremu na imię Benito. Z osobistych przyjaciół Führera i Himmlera gen. gubernator Frank jak powiedział kilka lat temu, że prędzej ziemia się zapadnie niż Niemcy

Polskę opuszczą, tak wierzył i wierzy w to nadal. Inni już niebardzo wierzą, bo się wyraźnie przygotowują tej jesieni do „odlotu“. Führer też najdokładniej wierzył, że zdobędzie Stalingrad, Leningrad, będzie w Anglii, Mussolini, że będzie w Aleksandrii itd. Na głupotę niema lekarstwa.

Teraz dla odmiany w „Gońcu” stoi wydrukowane jak koń, że Polacy są największymi przyjaciółmi Niemców — właśnie wtedy, gdy na ulicach miast trzaskają wystrzały rewolwerowe, a niejeden butny szef takiego czy innego „amtu” kończy swój dostojny żywot... w rynsztoku. Właśnie wtedy dr. Frank urządził uroczystości dożynkowe, aby przedstawiciele narodu polskiego mogli mu złożyć symboliczne daniny ze zbóż i... uczuć. Więc najpierw polecił żandarmerii w poszczególnych powiatach wybrać tych przedstawicieli i dostarczyć ich sobie na Zamek królewski. Żandarmeria wybierała biednych chłopów i wieśniaczki z domów w nocy, dając im pół godziny czasu na odświętne ubranie się. Większość była przekonana, że idzie na rozstrzelanie.

Delegacji ukraińskiej przewodniczył słynny profesor Kubijowicz. Jego uczona głowa musi słabo obejmować większe kompleksy wypadków, skoro nie ma w pamięci dokonywującego się obecnie w niebywałym stopniu niszczenia Ukrainy, nad którym jego rodacy rozdzierają szaty. Pada w gruzy Kijów, Połtawa, pomniejsze miasta, mające stanowić centrum i rdzeń państwa ukraińskiego, na którego budowę zarabiało się solidną denuncjatorską i bandycką robotą przez 4 lata przy boku wielkiej Rzeszy. Po przejściu armii niemieckiej nie pozostaje bodaj żyjące stworzenie. Ale p. Kubijowicz wcale się tym nie zraża i składa hołd jak gdyby nigdy nic...

Delegacje polskie przyjmowano już na dworcu. Szczęściem przyjmujący umie i po niemiecku, gdyż pono z jedną grupą nie można się było rozmówić w innym języku. Takie właśnie delegacje prowadziło na dożynkach Gestapo i właściwie starszy gestapowiec powinien był przemówić na Zamku, skoro nie chciał tego uczynić nikt ze strony polskiej. Teraz rozumiemy, że takie delegacje chciał p. Frank zatrzymać dłużej, jako swoich miłych gości. Bo gdyby były inne, wolałby żeby szybciej opuściły Wawel.

P. Frank stwierdził, że „miliony Polaków wypełniły wzorowo swój obowiązek w zakresie wyżywienia GG.“. Słusznie, wbrew woli p. Franka podnosimy polską gospodarkę wytwórczą, mimo najostrzejszych eksterminacji prowadzimy coraz wytrawniej wolny handel, zaopatrujemy miasta, handlujemy skradzionymi w innych państwach przez Niemców towarami wszelkiego gatunku, wogóle urządziliśmy przy pomocy paskujących Niemców wszystko całkowicie po swojemu, tak by żyć i przeżyć. P. Frank powiada: „Każdy człowiek wie, jaki ból gotuje wojna. Nie wolno zapominać — jakie ofiary składa naród niemiecki na ołtarzu zabezpieczenia Europy przed bolszewizmem”. „Pewnie, że wojna z Rosją to nie żłopanie piwa i zdobywanie krajów bez walki. I cóż my na to poradzimy, że Rosja nie poddała się na sam dźwięk imienia Führera, a bolszewicy są ordynarni i strzelają do Niemców. Ale nikt inny tylko Rzesza połączyła się świętym węzłem przyjaźni z Rosją w 1939 r., by nas zniszczyć. I dlatego nie poradzimy nic ani Frankowi, ani Führerowi na ich kłopoty.

Kłopoty te muszą być niezwykłej natury, skoro p. Frank jako najgłówniejsze wcielenie propagandy — zapewnia nas, że zna podstawy polskiej kultury i będzie się nią opiekował wszędzie, gdzie będzie po temu sposobność. Zaopiekował się już najcenniejszymi naszymi dziełami sztuki, które zostały bądź zniszczone, bądź wywiezione do Reichu, naszym uczonym dał wygodne i luksusowe pomieszczenia w obozach koncentracyjnych, a przejawy naszej kultury otacza taką opieką, by najszybciej przestały istnieć — przy każdej sposobności. Zapewniamy p. Franka, że do tej kultury nigdy wstępu mieć nie będzie. Kultury wydrzeć się nie da, choćby miał nasz opiekun sto jeszcze „sposobności”! Bardzo nas wzruszyły wzmianki o ochronie naszych kościołów i nabożeństw, oraz szkół. Nie tyle one są chronione, ile chronią np. składy broni, siana, pożydowskich rupieci itp. przed rozkradzeniem. Nabożeństwa też się odbywają czasami przy

salwach karabinów masz. W szkołach kształci się posłuszny niewolnik przeznaczony na sługę „narodu panów” — a naszym właściwym polskim szkolnictwem właśnie ma się zaopiekować z ramienia p. Franka — Gestapo.

Skoro p. Frank stwierdza, że „obecność przedstawicieli polskiego stanu chłopskiego na Zamku uważa za symbol przyjaźni” to my do tej przyjaźni się nie przyznajemy, albowiem przedstawicielstwo złożone z 20 aresztowanych przez żandarmerię polskich gospodarzy uważamy za zbyt nikłe dla reprezentowania uczuć 25 milj. narodu, który w 100% uważa p. Franka za błazna. Cieszymy się jedynie zawsze z faktu, że tak mało p. Frankowi potrzeba aby zawrzeć przyjaźń z narodem polskim. Widocznie chwile stają się dla p. Franka i Führera bardzo gorące, nerwy nie wytrzymują. Jesteśmy zgodni z gubernatorem co do tego, że wszystkiemu złemu są winni Włosi i niejaki Roata.

Dziękujemy bardzo za piękne błogosławieństwo dla pracy polskiego rolnika: „Niech Bóg błogosławi pracy jego, niech błogosławieństwo Wszechmocnego będzie nad jego dziećmi, rodzinami i rolą”. Jest to zapewne apostrofa do niemieckiego boga, który swą błogosławiącą dłoń wyciągnął nad Lubelszczyzną, Śląskiem, Wielkopolską i Krakowskim. Dlatego oczywista dzieci polskich rolników powędrowały przy trzaskającym mrozie na wysiedlenie, czy do Rzeszy, czy do komór gazowych, rodzina znalazła się w Majdanku, czy Zwierzyńcu, a oni sami — na robotach w Rzeszy. Rolą „zaopiekowali” się koloniści z Jugosławii i Bessarabii.

Czekamy jeszcze kiedy p. Frank ofiaruje swą przyjaźń — żydom w obozie w Woli Duchackiej. Może zwróci się do Jehowy by wskrzesił tych, co poszli „na gaz” do Oświęcimia i Treblinki?

Prawdopodobnie taki fakt może nastąpić po upadku Odessy...

— — —

Nakazy chwili.

1. OSTRZEGAMY OFICERÓW WOJSK POLSKICH. Szef Gestapo wydał do policji i żandarmerii w okręgu krakowskim rozkaz w sprawie likwidacji polskiego ruchu powstańczego i poleca: a) przeprowadzić dokładny przegląd terenu i śledzić wszelkie przejawy przygotowań insurekcyjnych, b) sporządzić listy oficerów Wojsk Polskich, jeżeli takich list jeszcze niema, c) oficerów, którzy wydostali się w sposób legalny lub nielegalny z obozów jeńców bezwzględnie aresztować i przeprowadzić u nich ostrą rewizję, aresztowanych zaś odstawić do Gestapo, d) oficerów, co do których wywiad wykaże, że biorą czynny udział w akcji powtańczej likwidować we własnym zakresie bez rozgłosów, e) pozostałych oficerów poufnie obserwować, f) oficerów pracujących w zakładach i przedsiębiorstwach niemieckich pozostawić na stanowiskach, lecz również pilnie ich obserwować, g) przy aresztowaniach i rewizjach stosować moment zaskoczenia.

Czytelnicy naszego pisma obowiązani są powiadomić wszystkich znajomych oficerów o grożącym im niebezpieczeństwie.

2. OSTATNIA ZIMA POD OKUPACJĄ — NIE MOŻE BYĆ GŁODNYCH. U progu nadchodzącej zimy położenie setek tysięcy rodzin polskich przedstawia się katastrofalnie. Wzajemna pomoc jest bezwzględnym obowiązkiem narodowym, jest jednym z najważniejszych odcinków walki z nieprzyjacielem, który za cel zasadniczy postawił sobie: zniszczenie narodu polskiego, unicestwienie go moralne i materialne. Każda jednostka, każda rodzina, dom każdy musi przyczynić się do tego dzieła przez udzielenie potrzebującym: odzieży, żywności, opału, czy innego wsparcia. Na szczególną pomoc zasługują ofiary terroru niemieckiego i ich rodziny, wysiedleni, uchodźcy z Wołynia, rodziny żołnierzy w niewoli. Ratujmy rodaków przed mrozem i głodem ostatniej zimy pod okupacją!

3. MĘCZENNIKOM TERRORU NIEMIECKIEGO WINNIŚMY CZEŚĆ. Coraz więcej pada ofiar zrąk morderców

niemieckich, coraz więcej jest miejsc, gdzie wsiąka w polską ziemię krew męczenników za sprawę wolności Polski. Miejsca te ludność polska samorzutnie otacza wielką czcią. W godzinę, dwie, po spełnieniu zbrodni niemieckich na Polakach, są już przyozdobione zielenią, kwiatami i płonącymi świecami. Rzesze Polaków nawiedzają te miejsca i w uroczystym, żałobnym, nastroju składają hołd męczeńskiej polskiej krwi. Widok tych żałobnych obrzędów i śladów kaźni sprawia nam ból, gdyż ci co padli są ofiarami Walczącej Polski Podziemnej — ale równocześnie budzi pragnienie odwetu, żądzę walki ze zbrodniarzami niemieckimi, krzepi ducha w nieustępliwym boju aż do zwycięstwa.

Składajmy wszyscy manifestacyjnie cześć wszystkim miejscom, gdzie polała się polska krew męczeńska, bo krew ta mnoży szeregi żołnierzy — mścicieli, którzy w krótce oswobodzą z rąk zbrodniarzy Polskę, a katom i oprawcom wymierzą należną karę.

4. OSTRZEŻENIE DLA WSZYSTKICH. Gestapo z powiatów okręgu krakowskiego sporządza listy nauczycieli ze studiami wyższymi i dodatkowymi. Szef Gestapo w jednym z powiatów wyraził się, że inteligencja polska nie wie jeszcze, co to jest wojna i w najbliższych tygodniach obiecuje wziąść ją w specjalną opiekę.

— — —

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE.

O SPRAWIE POLSKIEJ na konferencji w Moskwie wypowiedział się „Times" w artykule z 18 X, a za nim P. Lacy wybitny publicysta na temat, że wobec zbliżania się frontu wschodniego do granic Polski byłaby wskazana normalizacja obustronnych stosunków polsko - sowiec. „Mogłoby być bardzo niewskazanym pisze Lacy, gdyby w Polsce w obecnej chwili działały dwie grupy podziemnych organizacyj wojskowych: jedna czekająca rozkazów z Londynu, druga na głos z Moskwy. Dlatego też nie jest wykluczone, że w tej sprawie zapadną jakieś decyzje w Moskwie". Próba uzgodnień poczynań sowiec. w Polsce i zapewne w Jugosławii z dążeniami tych narodów była już najwidoczniej rozstrzygana przy stole obrad. A może wyjątkowo ugodowy ton bez żadnych wycieczek przeciw naszemu Rządowi, w ostatnich audycjach radiostacji „Kościuszko" jest już wynikiem pewnych uzgodnień?

MIN. STAŃCZYK wygłosił 26 X przemówienie przez radio ang. dotyczące opinii Polski w społeczeństwie amerykańskim, i szczególnych sympatii przejawiających się zwłaszcza w kołach socjalistycznych. W rocznicę napadu na Polskę 2000 pism ameryk. ogłosiło na ten temat artykuły. Na łamach jednego z nich socjal-demokracja N. Yorku ogłasza orędzie, będące wyrazem hołdu dla Polski Walczącej świat zaciągnął wielki dług wdzięczności wobec Polaków. Przez 400 lat Polska powstrzymywała niemieckie Drang nach Osten, stanowi równocześnie przedmurze Europy od wschodu. W toku walk wyzwoleńczych w ciągu XIX w. stała się natchnieniem dla wszystkich ujarzmionych ludów. Polska musi się stać niepodległą, Polacy muszą mieć zabezpieczone prawo do życia i do wolności. Tak, kończył min. Stańczyk — oceniają nasze walki i stosują się do nas socjaliści amerykańscy.

GEN. SOSNKOWSKI przemawiał w poł. października do lotników polskich z okazji inspekcji po powrocie pewnej eskadry z nad Hannoweru. M. in. Wódz Naczelny ujawnił, że lotnictwo polskie jest w stadium przeorganizowywania się z form wymaganych przez warunki na obczyźnie, „mając na oku nowy decydujący okres walki w drodze powrotnej do Polski i wreszcie okres ostatni, gdy odrodzone na obcej ziemi jednostki o wysokiej wartości i wszechstronnie przeszkolone, staną się zalążkiem sił powietrznych wolnej Polski".

„SOKÓŁ" polski okręt, w czasie ostatnich operacji na Morzu Śródziem-

nym, zatopił dwa a ostrzelał trzeci statek npla. Poprzednia akcja „Sokoła" specjalnie brawurowa, polegała na zaatakowaniu konwoju npla chroniącego się do portu. Mimo zapór podwodnych i min. polski statek wdarł się do portu, storpedował jeden z okrętów wojennych, po czym zdołaj jeszcze wymykając się z portu, zaatakować dwie nadpływające jednostki.

W LONDYNIE odbyło się zgromadzenie zwolenników Węgier demokratycznych, z udziałem przedstawicieli Anglii, Polski, Czechosłowacji i Jugosławii. Polskę reprezentował min. Ciołkosz. Jest to dowodem, że istnieje w Anglii półoficjalna grupa polit. węgierska, która w porozumieniu z przedstawicielami państw Europy środk. przygotowuje już podstawy przyszłej demokratycznej współpracy.

PRASA PORTUGALSKA omawiając deklarację polskich stronnictw polit., komentuje, że jest ona poparciem polityki śp. gen. Sikorskiego i dążeń W. Brytanii. Jeden z tamtejszych dzienników pisze, że sprawa granic Polski jest funkcją polskiej racji stanu. Istnienie silnego i zjednoczonego państwa polskiego jest jednym z najważniejszych elementów utrzymania pokoju w Europie.

PROF. KULISZEK ogłosił rozprawkę o ludności polskiej. Przedstawia on przykładowo, jak Niemcy zrobili sobie z Polski teren doświadczalny. Tysiące ludzi zostało wysiedlonych z ziem zachodnich do GG., dalsze tysiące posłano na roboty do Rzeszy 1.500 tys. Polaków zostało wywiezionych do Rosji Sow. Z faktu, że Niemcy osadzają swych kolonistów na terenach, gdzie ludność polska stanowi 85%, należy wnioskować, że Niemcy chcą zgermanizować ogromne tereny w tym stopniu, by w przyszłości oprzeć swe pretensje do tych ziem o prawo samostanowienia narodów.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ.

KWP ZAWIADAMIA, że organizacja pod nazwą „Komenda Zbrojnego Wyzwolenia" rozsyła ostrzeżenia i wyroki, oraz organizuje akcje pseudo-wojskowe. Jest to działalność samowolna i bezprawna.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI. Wyrokiem Kom. Sądzącej Okr. warsz. skazano na karę infamii dr. Ludwika Kryna, na karę nagany Br. Iżyckiego, Antoniego Pawlickiego, zaś Kom. Sądząca Okr. Lubelskiego na karę infamii Zbigniewa Broniewskiego dyrek. cukrowni.

TERROR TRWA. Akcja policyjna i terrorystyczna skierowana przeciw Polsce Podziemnej rozszalała się w całym Kraju, znacząc ulice wszystkich większych miast krwią rozstrzelanych ofiar, przeprowadzając masowe aresztowania, obławy i łapanki.

W WARSZAWIE. Od dnia 19. X. dokonano znów publicznych egzekucji, mianowicie 11 młodych ludzi na placu k. Dworca Gdańskiego, w dniu 20. X. 16-tu naprzeciw gmachu CIF-u, dnia 22-go na Młynarskiej. Każda zbrodnia była upozorowana jakimś zamachem prawdziwym czy rzekomym. Wiele z tych zamachów drobnych i nieryzykownych, a bezcelowych (jak zabicie 2 lotników, ostrzelanie auta oficera z Gestapo itd.) to wyczyny komunistyczne, które propaganda PPR bezczelnie nazywa „uczczeniem" rocznicy wybuchu rewolucji komunistycznej, lub krwawym październikiem. W rzeczywistości jest to wygrywanie rozbestwionego żołdactwa i policji niem. przeciw Polakom. Liczba osób zatrzymanych w łapankach mogła dosięgnąć 7000 ofiar, z tego z Pawiaka zwolniono zaledwie 100. W samym Zarządzie Miejskim aresztowano 31 pracowników. W czasie od 1 — 15 X zabito w Warszawie na ulicy 66 osób, dokonano 122 rabunków i 44 ranień Polaków w czasie strzelaniny do przechodniów. Bywały wypadki strzelania do ludzi modlących się na miejscu straceń. Olbrzymie rozmiary polowań na ludzi, rozciąganie ich i na dalekie pod-

miejskie osady, chaotyczność, fakt, że żadne dokumenty nie chronią w obławie, spowodowało w życiu stolicy zwiększający się chaos. Przy szaleństwie zastosowanego terroru, grozie wywołanej ciągłym ogłaszaniem przez megafony nazwisk rozstrzelanych i nowo zabranych zakładników — okupant nie osiąga uspokojenia. Nie mija dzień bez strzelaniny, zamachów itp. Walczą w tej chwili na warszawskim bruku elementy niemieckie, polskie, komunistyczne i „dzikich" pseudo-wojskowych grup, których wystąpienia niemniej są szkodliwe jak komuny. Niemcy warszawscy są przerażeni skutkami terroru i najbliższą przyszłością w której spodziewają się odwetu...

W KRAKOWIE od 26 X nastąpiła fala powrotna terroru. W odwet na zabicie jednej konfidentki Gestapo, dyr. Arbeitsamtu i dwu innych Niemców rozstrzelano publicznie 28 X 30 więźniów koło starej bóżnicy na pl. Bawół, a następnego dnia za dalsze zamachy 10-ciu na Prądniku. Wzburzenie w mieście wzrosło, gdyż policja niem. przeprowadzała równocześnie łapanki w tramwajach, legitymowanie (zwłaszcza w dzielnicy niemieckiej), rewizje, były nawet wypadki chwytania ludzi gromadzących się koło głośników, lub jadących — na cmentarz przed świętami umarłych. Jak wszędzie, miejsca kaźni rozbłysły światłem, okryły się kwiatami, które policja niszczyła, a ludzi przepędzała. Wykrycie sprawcy jednego z zamachów — komunisty, oraz ogłoszenie afiszami listy zakładników, którzy mogą być ułaskawieni, o ile „gwałty" się nie powtórzą, zdają się wskazywać, że władze chwilowo zahamowały nasilenie akcji terroru na Polakach. Nastrój w mieście poważny, pełen zrozumienia sytuacji. Nastąpiły również aresztowania mężczyzn po domach, w kilku wypadkach oficerów WP. Niemcy penetrują za młodzieżą uczącą się na tajnych kompletach.

W KIELCACH, SKARŻYSKU, CZĘSTOCHOWIE olbrzymie aresztowania - ok. 700 robotników fachowców z przemysłu wojennego za rzekome porozumienie z partyzantami. Rezultat: fabryki będą musiały stanąć przy braku fachowych sił. Ponieważ równocześnie wykryto olbrzymią aferę korrupcyjną w tym koncernie, przy czym kilku czołowych dyrektorów Niemców zostało aresztowanych, inni ratowali się ucieczką — jest rzeczą pewną, że te dwie sprawy mają ścisły związek...

W RZESZOWIE I GORLICACH. Niemcy dokonali morderstw odwetowych w związku z zamachami.

W MIŃSKU MAZ. 12 bm. olbrzymia akcja rewizji dwu dzielnic połączona z rabunkami, a przeprowadzana przez kałmuków. Wiele osób zatrzymanych bez kart pracy wywieziono do Prus.

W przededniu nieuchronnej klęski wróg wścieka się i morduje. Nie tylko zresztą u nas. Niedawno radiostacja „Świt" doniosła, że podobne wypadki są na porządku dziennym w Prądze, zaś we Włoszech w związku z zaburzeniami w ośrodkach robotniczych zapowiedziano rozstrzeliwanie 10 Włochów za 1 Niemca w razie napadu. Co parę dni *padają* pod toporem *głowy Niemców* w samej Rzeszy, w Berlinie, za szerzenie propagandy przeciw reżimowi.

P. FRANK MŚCI SIĘ NA... RGO. W obliczu tak poważnej sutuacji w Kraju, prezes RGO hr. Ronikier i 2 członkowie Zarządu Gł., którzy mieli wziąść udział w uroczystości dożynek na Wawelu — *odmówili* swego przybycia, mimo silnej presji ze strony władz niemieckich. W odpowiedzi, p. Frank, dla którego cała ta uroczystość wypadła już zupełnie kompromitująco, usunął ich z zarządu Rady Opiekuńczej. Wybory nowych władz w przygotowaniu.

WŁOSI RÓWNIEŻ CIERPIĄ. Na terenie GG. założono kilka obozów dla Włochów, gdzie są oni traktowani zupełnie bezwzględnie, nie wyłączając oficerów, zmuszani do ciężkich robót, bici i głodzeni. Jeden z takich obozów jest w Jabłonnie (4000), drugi w Pitułowcach k. Przemyśla.

POWRÓT OFIAR. Do Krakowa zaczynają przybywać transporty ran-

nych i okaleczonych Polaków z Rzeszy, ofiar nalotów, którymi Niemcy nie mają zamiaru się opiekować, odsyłają ich rodzinom. Okazuje się, że władze zatajały dotychczas wiadomości o licznych zgonach na robotach, nie chcąc psuć akcji werbunkowej. Obecnie pozbywają się ofiar bez względu na wrażenie, jakie fakt ten wywoła u nas. Ludzie młodzi, silni, porwani przemocą, — wracają kalekami. Ciężka to dla nas troska, jeszcze jeden dowód, że Polacy wszędzie padają ofiarą eksterminacyjnej polityki. Do ogromu porachunków z wrogiem przybywa nowa pozycja. Poszkodowany naród nasz musi otrzymać zadośćuczynienie moralne i odszkodowanie materialne dla inwalidów. Do kategorii przestępców woj. zaliczone zostaną Arbeitsamty narówni ze zbrodniarzami niem., jako urzędy które były władzą wykonawczą porywającą ludzi na wywóz na pewną śmierć lub kalectwo. Polacy są wysyłani do ośrodków przemysłowych najbardziej narażonych na naloty, używają gorszych schronów niż Niemcy, ostatnio kieruje się ich do uprzątania gruzów. Polaków w 30 większych miastach Rzeszy objętych bombardowaniem jest ok. 350.000. Należy przyjąć, że z pośród nich zginęło lub zostało kalekami do 20% czyli 70.000 ludzi!

STRATY NAUKI POLSKIEJ. Szeregi profesorów, docentów wyższych uczelni w Polsce przerzedziły się znacznie, jak wskazuje ostatnia statystyka (nie kompletna, gdyż nie obejmująca ofiar wywiezionych do Rosji): Zmarło w obozach niem., rozstrzelanych, aresztowanych we Lwowie o których niema wiadomości, itd., 92, zmarło śmiercią naturalną 113, zginęło wskutek ciężkich warunków, samobójstwa, działań woj., bandytów 29-ciu, razem 234! We wrześniu Litwini aresztowali ponownie dr. bibl. Uniw. A. Łysakowskiego, M. Gutkoskiego, i K. Pelczera. Wszyscy ci już nie żyją. Zmarli ostatnio: literat S. Balicki, S. Kiedrzyński, romanista tłumacz E. Boye, zamordowany przez bandytów w Hrubieszowskim malarz A. Michalak.

Z LISTY ZBRODNI UKRAIŃSKICH. W powiecie czortkowskim notowano we wrześniu 21 napadów, mordów na Polakach, spalenia gospodarstw, zrabowania polskiego mienia, zamachów i tp. kierowanych głównie przeciw inteligencji i księżom. We wsi Tłuste ludność nocuje stale na stacji kolejowej, wielu przeniosło się do miast, inni uszli na zachód. W Puźnikach spalono 26 polskich gospodarstw. W Winiatycach banda 30 ludzi napadła na probostwo rz-kat., uprowadziwszy kilku księży i nauczyciela. W użyciu są teraz uprowadzenia do lasu, przy czym ciał porwanych nie odnajduje się. W Ucieszku wszyscy Polacy dostali nakazy opuszczenia miasteczka pod grozą wymordowania. W pow. stryjskim w ostatnich 3 miesiącach naliczono 17 napadów na Polaków. W pow. Brzezany do 20-go września miało miejsce 25 napadów na ludność polską. W Teofilówce 9 września wzywano ludność polską do wyemigrowania pod grozą śmierci. Powracających z kościoła w niedzielę napadają nieuchwytni sprawcy. Ofiarą padają najwybitniejsze jednostki tamtejszego społeczeństwa polskiego.

— — —
